

Anton Chruszczewski

Wojna czy pokój?

Przyłączenie Czech i Moraw do Niemiec, dokonane z pogwałceniem umów międzynarodowych, dobrowolnie podpisanych przez rząd niemiecki *), i wbrew uroczystym zapewnieniom, danym przez kanclerza Hitlera premierowi Chamberlainowi w Monachium, potwierdzonym w jego mowach z dnia 26-go września i 9-go października 1938, wywołało o wiele silniejszą reakcję mocarstw zachodnich, aniżeli się tego spodziewała Rzesza i stało się punktem zwrotnym polityki światowej.

Wcielenie Czech do Niemiec oraz protektorat nad Słowacją, stanowi zerwanie z zasadą jednolitego państwa etnograficznego, która była kamieniem węgielnym polityki Hitlera, i jest nawrótem do imperializmu i tradycji „świętego imperium rzymskiego” narodu niemieckiego.

W opinii światowej utrwała się coraz bardziej przekonanie, że okupacja Czech i Moraw jest pierwszym etapem zakrojonej na szeroką skalę akcji agresywnej, której celem jest hegemonia Niemiec w Europie.

W ciągu ostatnich dni pojawiły się pogłoski o unii celnej i sojuszu wojskowym zaczepno - odpornym pomiędzy Rzeszą a Węgrami, o skierowaniu przez Niemcy do rządu rumuńskiego ultimatum go spoderzego, domagającego się monopolu na zakup zboża i ropy, oraz o koncentracji wojsk niemieckich w pobliżu granicy jugosłowiańskiej i w Prusach Wschodnich, wreszcie o przygotowaniu do puczu w Kłajpedzie.

Niezwykle ostre wystąpienia premiera Chamberlaina i lorda Halifaxa, uchwalenie pełnomocnictw dla gabinetu premiera Daladier we Francji, nie uznanie aneksji Czech przez Anglię, Francję, Stany Zjednoczone i Sowietów oraz odwołanie ambasadorów z Czech pierwszych państw z Berlina i projekty zwołania konferencji międzynarodowej oraz zarządzenia gospodarcze — świadczą niebicie, że mocarstwa zdają sobie sprawę z powagi sytuacji.

W obecnej chwili na pierwszy plan wysuwa się pytanie, w jakim kierunku pójdzie dalsza ekspansja niemiecka i czy wspólna ca partnerów osi Berlin — Rzym będzie nadal harmonijna.

Jest rzeczą znaną, że wypadki w Czechach jak gdyby zaskoczyły włoską opinię publiczną.

Prasa włoska w pierwszych dniach kryzysu donosiła jedynie o oddzieleniu Słowacji od Czech i cytowała znany list Mussoliniego do lorda Runcimana z września ub. r., w którym szef rządu włoskiego pisał m. in., że „Europa miałaby pozory do zaniepokojenia i działania, gdyby Hitler chciał zaanektować nie 3 i pół miliona Niemców sudeckich, lecz 3 i pół miliona Czechów, ale kanclerz nie pragnie mieć ani jednego Czechy w Rzeszy, nawet gdyby mu ich ofiarowano.”

Dopiero w następnej fazie kryzysu prasa włoska zajęła stanowisko całkowitej solidarności z akcją Niemiec.

Virginio Gayda, czołowy publicysta faszystowski, oświadcza na łamach „Voce d'Italia”, że

„próbę nastrożenia Włoch stale wzrastającą potęgą Rzeszy Niemieckiej, odnoszącą korzyści z polityki osi, są bezcelowe, ponieważ historia nie kończy się w dniu dzisiejszym i jest rzeczą słuszną przewidywać, że dzień jutrzejszy przyniesie również korzyści Włochom.” Ten sam publicysta pisze następnego dnia w „Giornale d'Italia”, że

„Włochy solidaryzują się z Rzeszą. Włochy nie przyspieszą swego programu wojennego, nie będą się jednak wojny i w rzeczywistości czekają na jej wybuch.” „Lavoro Fascista” i „Il Resto del Carlino” zaznaczają, że

„Włoch mogą spokojnie patrzeć na wzrost potęgi przyjaciół w przekonaniu, że ich kolej też nadejdzie.”

Tygodnik „Relazioni Internazionali”, zbliżony do ministerstwa spraw zagranicznych pisze,

*) Umowa monachijska, deklaracja angielsko - niemiecka z dnia 30-go września ub. r. i deklaracja francusko - niemiecka z dnia 1-go grudnia ub. r.

że upadek Czechosłowacji jest zlikwidowaniem istniejącego od chwili Monachium stanu tymczasowego.

Organ hr. Ciano „Il Telegrafo” stwierdza, że

„Włochy wiedzą, iż Niemcy pozostaną związane z Włochami nawet po zaspokojeniu swych postulatów kontynentalnych i dlatego cieszą się z wzrostu sił i prestiżu Rzeszy. Każde wzmocnienie potęgi niemieckiej na północ od Alp musi w sposób nieunikniony doprowadzić do zmiany stosunków sił na Morzu Śródziemnym.”

Przytoczone powyżej głosy prasy włoskiej nie mogą przysłonić faktu, że odbudowa przez kanclerza Hitlera dawnego „cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego” pod zmienioną postacią, lecz w jeszcze szerszych granicach i wyeliminowanie wpływów włoskich z basenu nadnaddunajskiego, stanowi przekreślenie wszystkich osiągnięć polityki włoskiej, dokonanych od chwili rozbięcia monarchii habsburskiej i może w dalszej konsekwencji poważnie zagrozić najbardziej żywotnym interesom państwa włoskiego.

Jest rzeczą jasną, że koncepcja imperium rzymskiego, która jest celem ostatecznym polityki Mussoliniego, pozostaje w sprzeczności z ideą „imperium rzymskiego narodu niemieckiego”. Historia ostatniego tysiąclecia świadczy o tym w sposób niezwykle wymowny. Poza tym trudno przypuścić, aby mąż stanu tej miary co Mussolini mógł się zgodzić na tak znaczny wzrost potęgi Niemiec bez uzyskania odpowiednich rekompensat. Zdobycie dzięki A-bisynii, która jest raczej obciążeniem dla Włoch, aniżeli terenem dla ich ekspansji kolonialnej i obszarem emigracyjnym, nie pozostaje w żadnym stosunku do korzyści, osiągniętych przez Rzeszę w wyniku stosowania polityki osi.

Według krążących pogłosek — hr. Ciano podczas swej wizyty w Berlinie w jesieni 1936 r. miał wyrazić zgodę na Anschluss Austrii do Niemiec i opanowanie Czech.

Konflikt włosko - francuski wchodzi w stadium krytyczne. W najbliższym czasie należy oczekiwać sprecyzowania żądań Włoch wobec Francji.

W dniu 21-go marca 1939 r. zbiera się wielka rada faszystowska, która ma zatwierdzić decyzję wielkiej wagi, przedstawione przez Mussoliniego.

W dniu 23-go marca r. b., jako w 20-tą rocznicę utworzenia pierwszych oddziałów szturmowych, wygłosi przemówienie król Wiktor Emanuel III a w niedzielę 26-go marca zabierze głos Mussolini. Szef rządu włoskiego ma w mowie być wysunąć rewindyka-

cje terytorialne pod adresem Francji. Według wszelkiego prawdopodobieństwa mowa Mussoliniego będzie bardzo ostra. Wiele względów zdaje się przemawiać za tym, że Włochy, o ile posiadają pewność poparcia Niemiec, będą dążyły do przyspieszenia rozgrywek z Francją i osiągnięcia swych aspiracji. Sytuacja strategiczna jest obecnie korzystna dla państw osi, np. chociażby ze względu na zwycięstwo gen. Franco, natomiast czas pracuje na rzecz mocarstw zachodnich. Dyktatorskie pełnomocnictwa, udzielone rządowi Daladier, umożliwiają Francji odbudowę w niedługim czasie jej potęgi militarnej, a zbrojenia angielskie przeprowadzane są w tak szybkim tempie, że — zdaniem rzeczoznawców wojskowych — już w końcu 1941 roku mocarstwa zachodnie

będą posiadały stanowczą przewagę. Niewyzyskanie tak sprzyjającego momentu byłoby wielkim błędem z punktu widzenia włoskiej racji stanu.

Gdyby jednak przewidywania te się nie sprawdziły i Włochy nie wystąpiły z kategorycznymi żądaniami w stosunku do Francji — będzie to dowodem, że oś Rzym-Berlin nie działa sprawnie i że równowaga została zachwiana na korzyść partnera berlińskiego. W tym wypadku Włochy powróciłyby do polityki frontu Stresy, co pociągnęłoby za sobą zmianę sytuacji europejskiej.

Tak czy inaczej najbliższe tygodnie przyniosą odpowiedź na palące pytanie, czy Europa znajduje się w obliczu groźby nowej wojny, która może być nie mniej krwawa i brzemenna w skutkach od wielkiej wojny 1914 — 1918.

Brak szkół państwowych średnich

15 tysięcy młodzieży corocznie nie dostaje się do szkoły średniej

Z odległości czasu możemy już bardziej obiektywnie ocenić wyniki jędrzejowiczowskiej reformy, wprowadzonej w życie w roku 1932-33.

Reforma ta, dzieląc szkołę średnią na gimnazjum i liceum, miała przede wszystkim na uwadze zmniejszenie napływu młodzieży do gimnazjów ogólnokształcących, a skierowanie jej do szkół zawodowych.

Licząc na duży napływ młodzieży do szkół zawodowych, zwiększono ich ilość. Jednak okazało się, że ten cel nie został osiągnięty, zresztą zupełnie słusznie, bowiem bzdury o „nadprodukcji inteligencji” bardzo szybko zostały przez życie obalone.

Zobaczmy jednak, jak się przedstawiła do cyfrowo. W roku szkolnym 1931-32, ostatnim przed reformą, szkoły średnie ogólnokształcące miały 202,8 tys. uczniów (w tym 9,4 tys. uczniów klas t. zw. wstępnych).

A tymczasem w roku 1938-39, pierwszym po zakończeniu reformy ustrojowej, liczba uczniów tylko samego gimnazjum (cztery klasy), nie licząc liceów, wynosiła 197,5 tysięcy uczniów, czyli prawie tyle, ile przed siedmiu laty wszystkie klasy (osiem razem ze wstępnymi).

Widzimy tedy, że napływ młodzieży do gimnazjów ogólnokształcących, nie tylko, że nie osłabł, ale się wybitnie zwiększył. Nie byłoby z tym zjawiskiem

żadnego zmartwienia, bo uznać je należy za zjawisko pocieszające, gdyby nie jedno ale. W stosunku do napływu kandydatów za mało jest gimnazjów, szczególnie zaś państwowych, jako tańszych.

Bo na początku każdego roku szkolnego notujemy takie zjawisko. Bardzo wielu kandydatów, składających egzamin do kl. I gimnazjum, składa go, jednak nie może się dostać do gimnazjum ze względu na brak miejsc.

W roku 1937/38 np. w takiej sy-

tuacji znalazło się 38,7 proc. kandydatów, którzy złożyli egzamin z wynikiem pozytywnym. Cyfrowo przedstawia się to tak, że corocznie 14—15 tysięcy kandydatów nie dostaje się do gimnazjum.

Rozbudowa szkolnictwa średniego państwowego jest zatem pilną koniecznością, stwierdzaną zresztą przez min. Świętosławskiego. Szkoda jednak, że słowa min. Świętosławskiego pozostały czekiem bez pokrycia, bowiem budżet Min. W. R. i O. P. na rok

przyszły, nie przewiduje funduszy na rozbudowę tego szkolnictwa.

Rzecz jednak jest tak wielkiej wagi, że nie powinna ograniczać się tylko do prywatnych oświadczeń p. ministra. Jeśli nie ma pieniędzy na budowę nowych gimnazjów dla gimnazjów państwowych, można przeciw upaństwowianiu prywatnych, które same o to proszą, jak niektóre od lat już kilku.

Zagadnienie wymaga naprawdę jak najszybszego rozwiązania.

Zaborcza polityka Niemiec zmobilizowała opinię świata

Milczenie nad Tybrem

(lub) Zmiany w Europie następują błyskawicznie. Jeszcze dwa dni temu oczy całego świata zwrócone były na Czechy i Słowację, dziś przedmiotem ogólnego zainteresowania jest Kłajpeda. Niemcy ufnie swej sile i brutalności, nie licząc się ze zgnuszeniem dotychczas Zachodem, starają się uspić opinię Europy obłudnymi hasłami: „Jeden naród, jedno państwo, jeden wódz”, oto hasło uroczyste rzucone Europie przez Hitlera — pisze „Mały Dziennik”. Tymczasem hasło to okazało się błędem, którą Hitler usiłował zmilczyć czujności wrogich sobie polityków. Dopiero

„Ujawnienie Czech i Słowacji od skłoniło nagle prawdę zgola odmienną. Okazało, mianowicie, zaborczość Trzeciej Rzeszy w stosunku do ziem cudzych, zaborczość niemiecką, aniżeli w dobie margrafa Gerona, Zakonu Krzyżackiego, Fryderyka Wielkiego czy Wilhelma II... I w obliczu tego faktu zarzysowało się w opinii narodów zachodnio - europejskich przekonanie, że żądania niemieckie nigdy się nie skończą, że są one, właściwie biorąc, nieograniczone, a wobec tego wszelkie dalsze ustępstwa stają się po prostu bezcelowe, gdyż nie tylko nie zabezpieczają one pokoju, ale, przeciwnie, podniecają jeszcze do wysuwania coraz nowych pretensyj...”

STANOWISKO WŁOCH

Dotychczas Niemcy postępowały według z góry obranego planu obecnie jednak zapanowała w Rzeszy zaborcza psychoza.

Owa zachłanność i zaborczość niemiecka, zmobilizowała wszystkie państwa. Szczególnie Anglia i Francja — dwie potęgi zachodnie, usiłują zmontować jak najsilniejszy blok antyniemiecki. Do bloku tego usiłują wciągnąć także Włochy. Zresztą dyplomacji państw zachodnich — jak pisze „Kurier Polski” — sprzyjają nastroje we Włoszech, gdzie rzuca się w oczy, że

„szeroka publiczność włoska nie kryje poprostu swego oburzenia i niepokoju; iż w tramwajach i autobusach Rzymu widzi się jak ludzie,

po przeczytaniu jakiegoś artykułu w gazecie, rzucają ją z gestem znieszczenia i obrzydzenia na ziemię; iż słyszy się tam — niemal pod okiem policji faszystowskiej — głośne rozmowy, pełne niepokoju, niechęci i obaw”.

Wprawdzie oficjalne czynniki włoskie milczą, jednak między rządem włoskim i rządami Anglii i Francji toczą się pertraktacje. Od stanowiska Włoch zależeć będzie obraz przyszłej Europy.

POLITYKA MIN. BECKA

„Robotnik” omawiając aneksję Czechosłowacji, podaje krytyce politykę ministra Becka:

„Gdybyśmy nawet przyjęli punkt widzenia p. min. Becka, że Praga była siedliskiem intryg i polityki antypolskiej, to nie możemy uznać, iż lepiej jest, że zamiast sąsiedztwa Czechosłowacji, otrzymaliśmy przed siebie granicę i front niemieckiego...”

„Polityka p. min. Becka przyczyniła się do tego, że z dwójga złego Polska musiała wybrać rozwiązanie gorsze...”

Dzięki stanowisku min. Becka, Czechosłowacja zmuszona była do ścisłej współpracy z ZSRR. W roku 1935 bowiem

„zapropnowała Praga Warszawie sojusz wojskowy wraz z rozmowami o wszelkich sprawach spornych. Propozycja ta pozostała bez odpowiedzi...”

„Na konferencji monachijskiej cztery wielkie mocarstwa zdecydowały o losie Czechosłowacji bez współudziału Polski...”

Z ostatnich wydarzeń Polska po

winna wyciągnąć odpowiednie wnioski.

„Wprawdzie skutki rozbioru Czechosłowacji biją w Polskę bardziej bezpośrednio, niż w inne wielkie mocarstwa, ale zaborczość w stosunku do obcych narodowości otworzyła o czy wszystkim na dążenie „Trzeciej Rzeszy do panowania nad światem”...

To ułatwia pozycję Polski — kończy „Robotnik”.

SŁOWACJA

Na kilka dni przed aneksją Czechosłowacji, min. Beck oświadczył, że Słowacja powinna odgrywać rolę podmiotu, a nie przedmiotu, czyli, że Słowacja powinna być samodzielnym państwem. Tymczasem ks. Tiso oddał Słowację pod opiekę Niemcom. Zamierzenia więc min. Becka znów nie ziściły się: Słowacja stała się ekspozyturą Hitlera. Musimy w tych warunkach sprecyzować nasze stanowisko wobec Słowacji — pisze „Czas”.

„Jeśli naród słowacki stanie się godzien tradycji odziedziczonych po czcigodnej postaci Ksiedza Hlinki, i jeśli w myśl tych tradycji postępować będą jego kierownicy, wówczas społeczeństwo polskie, bo tylko w jego imieniu mamy prawo przemawiać, odnosić się będzie do poczyniń i wysiłków Słowaków z dotychczasową sympatią nie szczędząc im swej pomocy, jeśli natomiast Słowacja pod płaszczykiem niezawisłości przemieni się w narzędzie innego mocarstwa, wówczas będziemy musieli dość do wniosku, że naród ten nie dorósł do roli narodu niezawisłego...”

Niestety, Słowacy nie zdali egzaminu.

GDY CHCECIE SCHUDNAĆ



Pamiętajcie o ziołach Magistra Wolskiego na przemianę materii ze złośliwych „DEGRONA”, które stosuje się przeciw otyłości. Zawiera one jod organiczny w roztworze morskiej Yachanga, który pobudza organizm do spalania nadmiernego tłuszczu.

Złóż ofiarę na F. O. M.